

Telegram Zimmermanna

Aktorzy:

Thomas Woodrow Wilson - Krzysztof Kowalewski
Konradmirał Oliver - Krzysztof Globisz
Sir Alfred Ewing - Witold Pyrkosz
Pastor Montgomery - Jan Peszek
Kpt. Hall - Adam Ferency

Kto wygrywa wojny? Bez wątpienia nie generałowie; oni je tylko prowadzą. Nie żołnierze; ci tylko giną.

O wynikach wojen decydują tajne służby. Inaczej mówiąc, zwycięża ten, który ma lepszy wgląd w plany wroga lub sprawniej potrafi wywieść go w pole. I tak było zawsze. Przecież dziesięcioletnie zmagania o Troję w XII/XIII wieku p.n.e. zakończyły się dopiero w wyniku akcji greckich tajnych służb, które podsunęły obrońcom drewnianego konia.

Historia cywilizacji potoczyłaby się inaczej, gdyby nie szpiedzy, agenci, kryptolodzy i szefowie wywiadów knujący misterne gry. W XX wieku, gdy technika zaczęła odgrywać coraz większą rolę w zmaganiach państw, tajne służby uzyskały nowe pole działania.

W południe 5 sierpnia 1914 roku szef brytyjskiego wywiadu morskiego konradmirał Henry F. Oliver przybył do klubu na Piccadilly Circus, w centrum Londynu. Kelnerowi, który wskazał mu drogę do stolika, oznajmił:

Oliver: Mój drogi Johnie, czekam na mojego przyjaciela Sir Alfreda Ewinga. Jeżeli będziesz miał trudności z rozpoznaniem, to poproś go o szylinga. Jeśli odmówi, to będzie na pewno on. Jest Szkotem. Ja usiądę na stałym miejscu.

Konradmirał usiadł na fotelu pod palmą i wydobyl z teczki papiery, które zaczął uważnie studiować. Były to raporty na temat rajdu dwóch niemieckich okrętów: pancernika "Goeben" i krążownika "Breslau", które z portu w Afryce Północnej wyruszyły w rejs w nieznaną. Jeżeli udałoby się je odnaleźć i skierować przeciwko nim brytyjską eskadrę, to mogłyby stać się piękną zdobyczą na samym początku wojny. Dokąd zmierzały? Odpowiedź mogła znajdować się w jednym z licznych dokumentów, jakie położył przed sobą na stoliku. Były to zakodowane rozkazy dowództwa niemieckiej marynarki wojennej, przechwycone przez brytyjską stację nasłuchową w Hunstanton. Nikt jednak w brytyjskiej admiralicji nie potrafił ich odczytać. Konradmirał liczył, że uda mu się zyskać pomoc Sir Alfreda Ewinga, 59-letniego Szkota, profesora Uniwersytetu w Edynburgu, znanego badacza magnetyzmu ziemskiego i wielkiego miłośnika kryptologii. Nie pomylił się.

Ewing przybył na spotkanie ze zwykłą sobie punktualnością. Konradmirał od razu przeszedł do rzeczy.

Oliver: Freddy, mój przyjacielu. Te papiery zawierają najważniejsze bazgroły świata. Niemiecki kod morski. Nikt jednak w Anglii nie potrafi tego odczytać. Liczę, że tobie się uda.

Ewing: Lubię łamigłówki, ale nigdy nie zajmowałem się łamaniem kodów. Czy więc nie przesadzasz z wiarą w moje możliwości?

Oliver: Będę z tobą szczery. Nie mam innego wyjścia!

Ewing: To jak prosić policjanta, aby wyleczył ci ząb, tylko dlatego, że nie wiesz, gdzie mieszka dentysta.

Oliver: W samej rzeczy...

Konradmirał szybko wyczuł, że propozycja odczytania niemieckich kodów sprawiła dużą satysfakcję Alfredowi Ewingowi.

Nie mylił się. Profesor z zainteresowaniem przeglądał zakodowane meldunki i natychmiast zgodził się podjąć próbę odczytania treści tajnych dokumentów. Jednakże od zainteresowania kryptologią do złamania kodu prowadzi ogromnie długa droga.

Zabrał się energicznie do pracy, ale niewiele udało mu się zdziałać. Wizyty w British Museum, gdzie kolekcjonowano maszyny szyfrujące, nie przyniosły żadnych rezultatów. Równie bezskuteczne wydawało się wertowanie ksiąg kodów i szyfrów handlowych gromadzonych w głównym budynku Królewskiej Poczty.

Niewiele również mogli pomóc czterej przyjaciele, których namówił do współpracy. Zagłębiali się w papiery zapisane kolumnami cyfr, przekonani, że są tam ukryte najgłębsze tajemnice, których rozwikłanie mogłoby mieć wpływ na przebieg krwawych kampanii, ale rozwiązanie wydawało się równie odległe jak na początku. Mieli jednak szczęście.

Tuż po północy 26 sierpnia 1914 roku niemiecki krążownik "Magdeburg" we mgle wpadł na przybrzeżne skały w Zatoce Fińskiej. Dowódca, po bezskutecznych próbach ściągnięcia okrętu na głęboką wodę, uznał, że należy wysadzić go w powietrze, ale - nieświadomy zagrożenia ze strony rosyjskich okrętów - postanowił najpierw ostrzelać latarnię morską. Huk dział naprowadził na trop rosyjskie kontrtorpedowce i krążowniki, które po wstępnym zamieszaniu skoncentrowały ogień na łatwym celu, jakim był nieruchomy "Magdeburg". Po kilku trafieniach pociskami dużego kalibru niemiecka jednostka stała się wrakiem, a dowódca i 56 członków załogi dostali się do niewoli. Jednakże znacznie cenniejszą zdobyczą była księga kodów. Nie sposób określić, jak trafiła w ręce Rosjan. Według najbardziej prawdopodobnej wersji w kilka godzin po zakończeniu bitwy, a więc po południu 26 sierpnia 1914 roku, Rosjanie wyłowili z morza zwłoki marynarza, który w zaciśniętej śmiertelnym skurczem dłoni trzymał tajne dokumenty. Już 6 września wysłali księgę kodów do Londynu.

Po kilku tygodniach ludzie Ewinga potrafili odczytywać niektóre z niemieckich rozkazów dla dowódców okrętów wojennych. Szczęście wciąż nie opuszczało ich.

W grudniu 1914 roku otrzymali księgę kodów, jaka wypadła za burtę z jednego z niemieckich okrętów biorących udział w pierwszej bitwie okrętów brytyjskich z niemieckimi w Zatoce Helgolandzkiej. Zamknięta w drewnianej skrzyni unosiła się na falach, aż wyłowił ją kuter rybacki.

Zespół profesora Ewinga, nazwany od numeru pokoju, w którym pracowali kryptolodzy "Pokojem nr 40", zaczął odnosić częstsze sukcesy, ale do największego było jeszcze daleko.

Jednakże twórcy tej komórki Sir Alfredowi Ewingowi nie dane było doczekać ostatecznego zwycięstwa. Historia spłatała mu złośliwego psikusa, nie pozwalając przyjąć miana człowieka, który wpłynął na losy I wojny światowej. W październiku 1916 roku objął stanowisko rektora Uniwersytetu Edynburskiego i wyjechał z Londynu. Jego miejsce zajął kapitan William Reginald Hall.

Wszyscy, którzy spotykali się z kapitanem brytyjskiej marynarki wojennej Williamem Reginaldem Hallem, ulegali jego hipnotycznemu czarowi. Amerykański ambasador pisał: "Ten człowiek jest geniuszem - czystym przypadkiem geniuszu. Wszyscy inni ludzie z tajnych służb są amatorami w porównaniu z nim". Historia potwierdziła tę opinię.

17 stycznia 1917 roku o godzinie 10.30 do gabinetu kpt. Halla wszedł pastor William Montgomery, pracujący jako kryptolog w zespole Pokoju 40. Położył na jego biurku kartkę, wyjaśniając: Montgomery: Jest to prawdopodobnie bardzo ważna wiadomość wysłana z Berlina za pośrednictwem ambasady amerykańskiej 16 stycznia o godzinie 15.00. Hall wiedział, w jaki sposób depesza znalazła się w brytyjskich rękach.

W pierwszych dniach wojny załoga brytyjskiego okrętu "Telconia" w pobliżu holenderskiego wybrzeża przecięła podmorski kabel telekomunikacyjny, łączący Niemcy z Ameryką Północną i Południową. Od tego momentu Niemcy musieli korzystać z linii telekomunikacyjnych państw neutralnych, najpierw Szwecji, a potem Stanów Zjednoczonych. To znaczy depesze z Berlina wysyłane były z ambasad szwedzkiej i amerykańskiej. Wszystkie linie telekomunikacyjne biegły przez Londyn. Oznaczało to, że Anglicy mogli przechwytywać szyfrogramy, jakie rząd niemiecki wysyłał do swoich placówek w Ameryce.

Hall przyjrzał się dokumentowi. Był to długi zaszyfrowany tekst, zawierający około tysiąca znaków, prawdopodobnie nowego Kodu 0075. Brytyjscy kryptolodzy przez wiele miesięcy usiłowali go złamać, ale odnieśli tylko niewielkie sukcesy.

Montgomery, siedząc obok biurka Halla, wyjaśniał dalej:

Montgomery: Nigel de Grey i ja odczytaliśmy pewne fragmenty. To jest depesza Zimmermanna do Bernstorfa. W nawiasach, ze znakami zapytania, umieściliśmy wyrazy odczytane częściowo lub dobrane logicznie do treści.

Nadawca Arthur Zimmermann był ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Depesza skierowana była do niemieckiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych hrabiego Johanna Heinricha Andreasa Bernstorffa.

Kpt. Hall czytał:

Hall: "Najbardziej tajne do osobistej wiadomości Waszej Ekszelencji w celu wręczenia Imperialnemu Ministrowi Meksyku telegramem nr 1 bezpieczną drogą. Proponujemy rozpoczęcie w dniu 1 lutego nieograniczonej wojny podwodnej. Czyniąc to jakkolwiek będziemy zachęcać do utrzymania Ameryki neutralnej (?). Jeżeli nie (uda nam się to ?) proponujemy (Meksykowi?) sojusz na następujących podstawach:

Wspólne prowadzenie wojny, wspólne zawarcie pokoju...

Pastor Montgomery zapytał:

Montgomery: Czy nie sądzisz, że może to być najważniejszy dokument w tej wojnie?

Hall: To jest dowód, że Niemcy podejmują kroki wrogie Stanom Zjednoczonym. Ale wobec braku tak wielu części tej depechy jest to dla nas bezwartościowe. Jeżeli tak niepełny dokument prześlemy Amerykanom to posądza nas o prowokację. Oni nie palą się do walki. Odczytajcie wszystko!

Amerykanie nie chcieli się mieszać do spraw Starego Kontynentu. Tyle, że nie była to pełna neutralność. Sympatie przesunęły się w stronę Anglii i Francji. Decydowały o tym silne przedwojenne powiązania finansowe banków tych państw. Do połowy 1917 roku państwa Ententy otrzymały zza oceanu pożyczki w wysokości prawie 2,5 mld dolarów, gdy Niemcy mogli skorzystać tylko z kredytów w wysokości 27 mln dolarów.

Jednakże sympatie wobec Anglii i Francji nie oznaczały, że Amerykanie chcieliby wysłać setki tysięcy żołnierzy, aby ginęli w okopach w Europie. Stany Zjednoczone pozostawały neutralne.

Niemcy nie potrafili jednak docenić pożytków, jakie płynęły dla nich z tego faktu. Popelnili ogromny błąd, który zmienił antywojenne nastroje amerykańskiego rządu i społeczeństwa. W lutym 1915 roku ogłosili strefę wód dookoła Wielkiej Brytanii obszarem wojny i zapowiedzieli, że statki neutralne mogą tam wpływać jedynie na własne ryzyko.

W maju 1915 roku w pobliżu Irlandii niemiecki okręt podwodny U-20 storpedował angielski statek "Lusitania", na którym zginęło 1198 osób, w tym 128 obywateli amerykańskich. 16 sierpnia torpedy niemieckiego okrętu podwodnego posłały na dno statek angielski "Arabic", na którym zginęli dwaj obywatele amerykańscy. Rząd niemiecki tłumaczył się, że były to pomyłki i zapewniał, że nic podobnego nie zdarzy się w przyszłości. Tymczasem generał Erich Ludendorff doszedł do wniosku, że należy wysłać okręty podwodne, aby blokowały ruch statków dowożących zaopatrzenie do brytyjskich portów.

9 stycznia 1917 roku w Pszczynie odbyła się narada, w której wziął udział sam cesarz Wilhelm II.

Szef sztabu generalnego Paul von Hindenburg i I kwatermistrz generał Erich Ludendorff nalegali na rozpoczęcie nieograniczonej wojny podwodnej. Cesarz, pomimo wahań, zgodził się na to.

Efekty tej decyzji Stany Zjednoczone odczuły bardzo szybko.

Stany Zjednoczone szybko odczuły efekty decyzji podjętej 9 stycznia 1917 roku w Pszczynie. Cesarz, premier i najwyżsi dowódcy niemieccy uznali, że trzeba rozpocząć nieograniczoną wojnę podwodną, to znaczy zatapiać wszystkie statki płynące do Wielkiej Brytanii lub wychodzące z brytyjskich portów. W ten sposób Niemcy chcieli zablokować dostawy zaopatrzenia i zmusić Anglię do kapitulacji. Amerykańscy armatorzy przestraszyli się groźby

utrąty swoich statków. Ruch w portach zamierał. W magazynach piętrzyły się stopy niesprzedanych towarów. Plantatorzy bawełny w południowych stanach zbierali plony z pól nie wiedząc, co z tym dalej robić. Amerykańskiej gospodarce zagroził kryzys.

W takiej sytuacji, gdy w Stanach Zjednoczonych wzbierała fala nienawiści wobec Niemców, ujawnienie depeszy Zimmermanna mogło stać się iskrą inicjującą wielki wybuch. Nie dość, że niemieckie okręty zatapiały amerykańskie statki, to okazywało się, że rząd tego państwa planował rozpoczęcie wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

Kapitan Hall doskonale to rozumiał, lecz musiał czekać, aż jego kryptolodzy odczytają całą depeszę ministra Zimmermanna.

Mijały tygodnie, ale specjaliści z Pokoju 40 nie potrafili sobie poradzić ze skomplikowanym kodem 0075.

Praca nad odczytaniem tekstu rozpoczynała się z reguły od zidentyfikowania liczb wyrażających słowo "stop", często powtarzające się w każdej depeszy. Twórcy kodu, wiedząc o tym, zakładali, że szyfranci korzystać będą z wielu grup cyfr oznaczających to samo słowo "stop". Ci jednak, ułatwiając sobie pracę, zapamiętywali dwie lub trzy grupy cyfr, które wstawiali w miejsce słowa "stop" i tylko ich używali. Jeżeli więc wśród długich kolumn cyfr jakieś grupy zaczęłyby się powtarzać, to można było założyć, że jest to słowo "stop".

Ponadto ogromną pomocą dla łamaczy szyfrów i kodów były utarte zwroty, często stosowane przez dyplomatów, jak choćby pojawiające się na początku depesz: "Mam honor poinformować waszą Ekszelencję...". Kod 0075 był jednak wyjątkowo trudny: zawierał około 10 tysięcy słów i zwrotów. Odczytanie nawet kilkuset nie umożliwiałoby jeszcze poznania treści całego dokumentu.

Pastor Montgomery przyszedł do gabinetu szefa wyraźnie zniechęcony.

Montgomery: Dwa miesiące ślęczenia nad tych cholernym tekstem i nie posunęliśmy się nawet o krok naprzód. Każdego dnia przychodzę do pracy o 6.00 i wychodzę po północy. W nocy śni mi się kod 0075. Proszę szefa o urlop w domu wariatów, tam będzie spokojniej.

Hall nie odpowiadał. Krążył po pokoju.

Montgomery: O widzę, że szef też ostatnio nad szyfrem pracował...

Hall zatrzymał się. Rozwagał coś przez chwilę i nagle powiedział:

Hall: Depesza była adresowana do ambasadora Bernstorffa w Waszyngtonie?

Montgomery: To wiemy od dawna...

Hall: Ambasador miał przekazać ją prezydentowi Meksyku przez niemieckiego ambasadora w tym państwie.

Montgomery: O, proszę szefa, dochodzimy do coraz większych odkryć...

Kpt. Hall nie zwracał uwagi na docinki pastora.

Hall: Ambasada w Mexico City nie używa kodu 0075, lecz starszego i łatwiejszego do złamania kodu 13040. W Waszyngtonie szyfrant ambasady niemieckiej musi zmienić kod i wysłać depezę do Meksyku korzystając z normalnej drogi łączności przez firmę telekomunikacyjną. Jaki z tego wniosek?

Montgomery: Że mamy genialnego szefa! Tylko jak odnaleźć telegram wysłany z Waszyngtonu do Meksyku?

Hall: To już bułka z masłem!

Na poczcie w Mexico City pracował angielski agent o pseudonimie "T". Kilka dni po otrzymaniu polecenia wykradł kopię telegramu i przesłał ją do Londynu do kryptologów z Pokoju 40.

Hall nie mylił się. Telegram Zimmermanna odebrany w ambasadzie niemieckiej w Waszyngtonie został tam utajniony za pomocą kodu 13040 i w takiej postaci przesłany do Meksyku.

W pierwszych dniach lutego na biurku kapitana Halla znalazł się pełny tekst telegramu ministra Zimmermanna.

W pierwszych dniach lutego 1917 roku na biurku kpt Reginalda Halla znalazł się pełny tekst telegramu, jaki minister spraw zagranicznych Niemiec wysłał do ambasadora w Meksyku. Kapitan czytał:

Hall: "Zamierzamy rozpocząć w dniu 1 lutego nieograniczoną wojnę podwodną. Pomimo to będziemy usiłowali utrzymać Stany Zjednoczone Ameryki w neutralności. W przypadku, jeżeli to się nie powiedzie, przedłożymy Meksykowi propozycję sojuszu na następujących podstawach: wspólnego prowadzenia wojny, wspólnego zawarcia pokoju, hojnego finansowego wsparcia i zrozumienia z naszej strony, że Meksyk odbije stracone terytoria w Teksasie, Nowym Meksyku i Arizonie.

Hall powtórzył:

Hall: "Meksyk odbije utracone terytoria w Teksasie, Nowym Meksyku i Arizonie".

Rząd niemiecki proponował Meksykowi przystąpienie do wojny z USA i oddanie wielkich połaci pokonanych Stanów Zjednoczonych.

Hall powiadomił premiera, ale rząd brytyjski postanowił czekać do chwili, aż prezydent będzie przekonany, że nieograniczona wojna podwodna zagrozi Amerykanom załamaniem gospodarczym. Ten czas nadszedł szybko.

22 lutego 1917 roku Hall za zgodą (o ile nie na polecenie) Ministerstwa Spraw zagranicznych pokazał depezę Zimmermanna Edwardowi Bellowi - sekretarzowi ambasady USA w Londynie, utrzymującemu stałe kontakty z angielskimi służbami wywiadowczymi.

Bell, zaszokowany treścią depeży Zimmermanna, początkowo nie uwierzył w autentyczność dokumentu, ale dał się szybko przekonać. Natychmiast zadzwonił do ambasadora Page'a

prosząc o rozmowę. Po 20 minutach Bell i Hall weszli do gabinetu ambasadora.

Ambasador od dawna doradzał prezydentowi przystąpienie do wojny. Teraz, gdy przeczytał depezę Zimmermanna zrozumiał, że łatwo usunie wszelkie opory prezydenta. Należało tylko rozważyć jak przekonać Waszyngton, że telegram jest prawdziwy i jak uniknąć kontrakcji przeciwników przystąpienia do wojny. Uznał, że będzie najlepiej, jeżeli następnego dnia przedstawiciel rządu brytyjskiego oficjalnie wręczy mu tekst telegramu w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Przez całą noc Page przygotowywał treść depezy dla swoich zwierzchników, w której wyjaśniał jak telegram Zimmermanna trafił do rąk brytyjskich kryptologów. 24 lutego o godzinie 13.00 wysłał ją do Waszyngtonu.

Prezydent Woodrow Wilson był wyraźnie poruszony. Najbardziej bulwersujący był fakt, że propozycja przystąpienia Meksyku do wojny ze Stanami Zjednoczonymi została przekazana w depeży wysłanej przez rząd niemiecki z ambasady amerykańskiej w Berlinie, tak uprzejmej dotychczas dla Niemców. Prezydent mógł czuć się osobiście dotknięty, gdyż to on zezwolił rządowi niemieckiemu na korzystanie z amerykańskich kanałów łączności. Oburzająca była propozycja oddania Meksykowi trzech amerykańskich stanów.

Nie zastanawiając się dłużej, postanowił opublikować telegram Zimmermanna, gdy tylko autentyczność dokumentu zostałaby potwierdzona. Stało się to dwa dni później, gdy w archiwum Departamentu Stanu odnaleziono przesłany przez ambasadę z Berlina zakodowany telegram Zimmermanna.

Następnego dnia agencja Associated Press rozesłała tekst telegramu wraz z komentarzem do wszystkich gazet. To była sensacja, która zrobiła ogromne wrażenie nawet na tych, którzy dotychczas byli zagorzałymi przeciwnikami przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny.

Brakowało jednak ostatecznego dowodu, że nie jest to brytyjska prowokacja. Taki powinien być w archiwach firmy telekomunikacyjnej Western Union, która przekazała telegram z ambasady niemieckiej z Waszyngtonu do Meksyku. Prezes tej firmy dość długo bronił się przed oddaniem dokumentu, dowodząc, że byłoby to naruszeniem tajemnicy korespondencji. Nie wiadomo, jakich metod użył Departament Stanu, ale ostatecznie uzyskał kopię.

Ostateczne potwierdzenie prawdziwości telegramu nadeszło od samego ministra Zimmermanna.

W czasie konferencji prasowej w Berlinie, która odbyła się 2 marca 1917 roku amerykański dziennikarz **William Bayard Hale** zapytał ministra:

- Czy ekscelencja zdementuje całą tę historię?

- Nie! - odparł **Zimmermann** unosząc się honorem. - Nie mogę temu zaprzeczyć. To jest prawda.

Niemcy gorączkowo starali się ustalić, w jaki sposób telegram znalazł się w rękach Brytyjczyków. Tekst zamieszczony w prasie amerykańskiej wskazywał, że telegram przechwycono na linii Waszyngton - Mexico City lub w samym Mexico City. Urzędnicy prowadzący śledztwo popełnili podstawowy błąd. Z góry odrzucili możliwość złamania kodu

i uznali, że brytyjscy agenci wykradli odkodowany tekst telegramu.

Tymczasem Niemcy rozjuszeni sukcesami U-bootów zupełnie nie zwracali uwagi na atmosferę w USA. 19 marca zatopili amerykański statek handlowy "Vigilantia", który poszedł na dno z całą załogą.

2 kwietnia 1917 roku prezydent Thomas Woodrow Wilson wygłosił przemówienie na specjalnej sesji Kongresu domagając się uznania stanu wojny między USA i Niemcami.

Wilson: Z głębokim zrozumieniem powagi, a nawet tragicznego charakteru kroku, jaki podejmuję i poważnej odpowiedzialności, jaka się z tym łączy, doradzam, aby Kongres zadeklarował, że ostatnia polityka Imperialnego Rządu Niemieckiego jest faktycznie niczym innym, jak wojną przeciwko rządowi i ludziom Stanów Zjednoczonych.

6 kwietnia obie izby Kongresu zdecydowaną większością głosów podjęły rezolucję w tej sprawie.

Zza Oceanu do Europy zaczęli napływać amerykańscy żołnierze. Dowódca wojsk amerykańskich generał

John "Black Jack" Pershing schodząc z okrętu we francuskim porcie zawołał:

- Lafayette, jesteście tutaj!

Niewielu ich było. Na początek dziewięć dywizji, ale do października 1917 roku siły amerykańskie liczyły już 42 dywizje. Przywieźli ze sobą wiarę w zwycięstwo, wspierani potęgą gospodarczą państwa, które nie odczuło straszliwych skutków wojny niszczącej Europę.

Trzej ludzie z małego pokoju w gmachu Admiralicji: Nigel de Grey i William Montgomery, którzy odczytali depesze Zimmermanna, oraz kapitan William Reginald Hall, który kierował całą akcją, zmienili bieg wielkiej wojny.